Nr. 13. Kraków, dnia 23 Sierpnia Rok 1873.

Wychodzi w **Sobotę**. w objętości najmniej arkusza, przez czas pory kąpielowej od dnia 1 Czerwca do 30 Września.

Bióro Administracyi w *Krakowie* Mały Rynek nr. 431.

Listy, rękopisma i przesyłki pod adresem *Administracyi* lub też jednego ze współredaktorów.

Pieniądze na przedpłatę i ogłoszenia przesyłane być winny do **Administracyi** *franco*, najlepiéj za przekazem pocztowym.

Przedpłata

na pismo „*Zdrojowiska*“ (18 numerów) wynosi:

w Krakowie . . . Złr. **1** ct. **50**

z przesyłką pocztową „ **1** „ **75**

za granicą . . tal. **1** sgr. **10**

Numer pojedynczy kosztuje ct. **12**

ZDROJOWISKA

TYGODNIK KĄPIELOWY

WYDAWANY ZE WSPÓŁUDZIAŁEM LEKARZY ZDROJOWYCH

Drów: Blatteisa w Krynicy, Bośniackiego w Iwoniczu, Horodyńskiego w Karolowych-Warach, Ściborowskiego i Trembeckiego w Szczawnicy.

PRZEZ

Dra BOLESŁAWA LUTOSTAŃSKIEGO.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują w Krakowie: *Administracye „Zdrojowiska“, „Przeglądu Lekarskiego“, M. Dworski* w Rynku głównym, tudzież *wszystkie Zarzady zdrojowisk krajowych*.

W *Wiedniu* Haasenstein & Vogler Wallfischgasse, Oppelik, Wolzeile Nr. 22. Rudolf Mosse Seilerstätte 2. W *Berlinie, Monachium, Zurichu* i *St. Gallen* R. Mosse, München Windermachergasse 3. W *Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei Zurichu, St. Gallen, Genewie i Stutgardzie* Haasenstein & Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą za miejsce wiersza drobnego (petit) po **6** cent. oprócz **30** cent. opłaty stęplowéj.

OBRAZKI PODGÓRSKIE.

BABIA GÓRA

w Beskidach.

(Ciąg dalszy).

II.

Do beskidowych to mieszkańców stosuje się, po większej części, to wszystko, co o biedzie w górach słyszymy. I tak na wiosnę wychodzą ze szczupłym zapasem żywności, i z *palicą* (laską) w ręku, gromady górali na kośbę, ciosiołkę, do żniwa i innych robót, do których najmują się w równinach o mil kilkanaście i dalej po za Kraków i Wisłę. Głód to głód okropny, wygania ich ze swoich chat, i ze swoich gór, za któremi przecież tak tęsknią, i które kochają nad życie. Są jednakowoż zdania które utrzymują, że li tylko wrodzone lenistwo, górala, jest przyczyną jego nędzy i biedy. Jak tylko nastanie pora *Na Michalskie*, (*Na Michalskie* nazywają górale czas o św. Michale kiedy cały dobytek zwiezionym już jest z pola, lub kiedy powracają z *obczyzny*). Wtenczas góral na swojej *ojczyznie*, tak nazywa grunt po ojcu, mieni się za najszczęśliwszego w świecie. Siedzi cały dzień w karczmie, pije i bije się z sąsiadami, lecz tak łatwo za drzwi wyrzucić się nie da. Upomniony od księdza, przyznaje że źle zrobił, lecz to nic nie przeszkadza, że na drugi dzień to samo zrobi; póki tylko wystarczają szczupłe zapasy, żadną miarą nie można skłonić Górala do udania się na zarobek, o który w tych stronach nie trudno, bądźto, przy spuście i obrabianiu drzewa, bądź przy fabrykach żelaza. Dopiero gdy mu głód dokuczy, gdy lichą żywiąc się strawą, zdrowie i siły nadweręży, w ostateczności bierze się do roboty, a niemogąc podołać ciężkiej pracy, daleko mniej zarabia i zdrowie do reszty traci.

Najżywsze życie zarobkowe objawia się jednak około fabryk żelaznych w Suchej, Makowie i Zawoji, chociaż prawdę powiedziawszy, tu wiele obcych, szczególnie Niemców i zniemczałych Szlązaków, około nich się krząta, to jednak i Góral tutejszy, pragnąc zarobku, nieustannie prawie pracuje. Uprawa drzewa budulcowego w Skawicy, jest tu obok paszenia bydła (szczególnie owiec), najmilszem górali tutejszych zatrudnieniem. Wieś ta, rozsypana po obu brzegach rzeki Skawicy, u podnóża Babiejgóry, jest bardzo rozległa. Po obu stronach doliny ciągną się bardzo wyniosłe góry, odziane pięknemi jodłowemi lasami, wśród których tu i owdzie zielenią się śliczne polanki. Łąki różnobarwnem porosłe kwieciem, ścielą się po brzegach bystréj Skawicy, która z hukiem i szumem toczy swe spienione wody w kamienistem łożysku, i z tym szalonym pędem, któremu się nieraz Góral dumnie przypatruje, zdradza zaraz górskie pochodzenie swoje i bliskość skalistej kolebki. Ta rzeczka jest prawdziwem dobrodziejstwem Opatrzności dla mieszkańców tutejszych, bo ułatwia im przemysł, do którego uciekać się muszą koniecznie, aby zaspokoić potrzeby życia, w okolicy tak nieurodzajnej do uprawy. Liczne tartaki, młyny, folusze, stosy desek i gontów, sztuki bielącego się płótna, świadczą o zabiegliwości i pracowitości Górali tutejszych. Z okolicy Makowa ciągną zwykle na targ do Krakowa owe karawany wózków, naładowane gontami lub deskami.

Trudnią się dotąd jeszcze Górale tutejsi także spławem drzewa, co dawniej, zwłaszcza kie-

POLOWANIE NA ŻONĘ.

Szkic do komedyi przez Niemichała Niebaluckiego).

III.

W jaki sposób pan baron z miłości stał się najprzód ultramontanem a potem ateuszem.

(Ciąg dalszy).

Szlachetny i religijny czyn barona nie został długo w tajemnicy, dowiedziała się o nim nie tylko panna Pelagija, pani radczyni, ale i inne panie pobożne i kilku ich wiernych satellitów z zakonu św. Kapucyna czy coś podobnego. Wszędzie stawiano go za przykład młodzieży, wezwano do nabożeństw majowych i zaszczycono go nawet przywilejem głośnego intonowania litanii. Biedny baron wciągnięty przez miłość w sam wir religijnego życia kilku księży i bogobojnych pań — uwijał się tam jak mógł i umiał. A umiał bardzo nie wiele, bo religia nie należała do specyalności i na tym polu pokazywał grubą niewiadomość i nieraz porządne bąki strzelał. Niewiedział naprzykład co to nowenna, co antyfony, godzinki, nie umiał na pamięć litanii do wszystkich świętych, raz przy odmawianiu dziesięcioro boskich przykazań, pomylił się tak mocnq w okolicach szóstego i siódmego przykazania, że go aż pani Cezarowa poprawiać musiała. Mimo to przebaczono mu te błędy, które kładziono na karb bezbożnego wychowania w dziewiętnastym wieku — przebaczano mu ze względu na gorliwość, jaką okazywał dla spraw religijnych i wpisano go do kilku towarzystw celem istniejszego ugruntowania go w wierze. W taki sposób baronek ani się opatrzył jak za pośrednictwem miłości stał się naraz członkiem bractwa różańcowego, skaplerźnego, asekuracyi dóbr duchownych, zelantów apostolskich, propagandy krzyżowej etc. Podpisywał adresy do Ojca św. do księdza Halki Leduchowskiego, musiał zaprenumerować najnowsze dzieło o skuteczności wody święconej, a nawet przyjąć na siebie odpowiedzialność za jakiś artykuł religijno-polemiczny umieszczony w „Czasie“. W przeciągu niespełna trzech tygodni nasz baron stał się ultramontanem najczystszej wody. najgorliwszym apostołem i nawet miał obiecany za pośrednictwem księżnej odpust zupełny dla siebie i całej rodziny swojej aż do siódmego pokolenia. Rozumie się, że pokolenia te wyprowadzał pan baron w myśli w prostej linii od najdroższej Pelci, która po rozstaniu się z fluksyją coraz częściej znajdowała się w jego towarzystwie. w kościele, na spacerach, na religiinych zebraniach, a nawet raz miał to szczęście kwestować z nią społem na kościół w Paragwaju czy w Peru. Zdarzyło się wtedy, że wchodząc z nią społem do jednego domu był przez gospodarza w skutek pomyłki i nieporozumienia uważany za męża Pelagii. Ta pomyłka uniosła by go była w siódme niebo, gdyby świeżo rozbudzony katolicyzm jego nie zabraniał mu wierzyć w siedem nieb i nie nakazywał wierzyć tylko w jedno, do którego on i Pelagija dostaną się kiedyś po najdłuższem życiu. Szczęście barona nie miało granic. Na skrzydłach religii i miłości dusza jego ulatywała w górę, co było jej tem łatwiej, że znacznie już wypróżniona portmonetka nie obciężała wcale w tym razie pana barona.

Ze względu na tę ostatnią okoliczność t. j. na portmonetkę, baron postanowił przystąpić do stanowczego kroku i wyraźniej dać poznać pannie Pelagii uczucia swoje. Dotąd bowiem przez wrodzony takt i przyzwoitość więcej zasługiwał się pani radczyni, jak pannie Pelagii; więcej z tamtą rozmawiał i chodził. Wypadało to z regulaminu przyjętego przez pana barona w epokach, w których starał się o panny ciche i skromne. Zabezpieczywszy sobie w ten sposób względy pani radczyni, i zyskawszy jej przychylność więcej może niż to stało w programie jego, jak się to pokaże w następnym rozdziele. Pan baron Rumpell postanowił wystąpić jawnie w roli starającego się i oświadczyć się wprost o rękę panny Pelagii. W tym celu wyjął z kuferka pomięty frak, który już tylokrotnie towarzyszył baronowi do podobnych oficyalnych występów i posłał go do odprasowania. Ale nim frak miał czas wrócić od krawca na dostojne barki barona, dowiedział się tenże z przerażeniem, że panna Pelagija postanowiła wstąpić do klasztoru.

Ksiądz opat udzielił mu tej wiadomości w czasie spaceru. Pan baron stanął jak wryty, spojrzał na księdza ogłupiałym wzrokiem i zawołał:

— Ależ to niepodobna.

— I nam się to niepodobnem wydawało, bo panna Pelagija jest zbyt żywego i wesołego usposobienia, abyśmy mogli byli przypuszczać, że poważny stan duchowny będzie dla niej odpowiedni. Tym czasem pokazało się, że pod tą lekką powłoką światową tkwiły poważne instynkta religijne, które upomniały się o swoje prawa i panna Pelagija oświadczyła, że to jest jej niezłomnik postanowienie.

— Ale ksiądz jako jej spowiednik, powinieneś jej to odradzić, wyperswadować, żeby nierobiła takiego głupstwa.

— Baronie Pan Bóg z tobą — odezwał się opat zgorszony tą bezbożną mową — jakto — ty — ty, który jesteś wzorem świętobliwości nazywasz głupstwem święte powołanie do stanu zakonnego.

Ale baron popadłszy już raz w herezyją niepoprawił się i brnął dalej!

— To są niegodziwe intrygi — zawołał.

— Czyje intrygi, jakie intrygi.

— Wasze — wasze — was popów szarlatanów, którzy wszędzie własny interes macie tylko na widoku. wybuchnął z oburzeniem ba-

dy drzewo było tańsze, znaczne przynosiło im korzyści, a nawet między powinnościami, państwu odrabianemi, mieli tę uciążliwą sobie pracę za zadanie. W zimie zwykle upadają olbrzymie jodły, rosnące po wysokich górach, podcięte siekierą Górala i same staczają się na brzeg rzeki ze stromych, prostopadłych prawie pochyłości. A skoro pierwszy skowronek swym śpiewem zbliżoną wiosnę ogłosi, a ciepłe słońce lody na rzekach połamie, wtenczas liczne góralstwo jak roje mrówek wylega na brzegi. Jedni staczają drzewa i gatunkują podług grubości, inni je piłą obrzynają dla zrównania, inni zbijają to drzewo w tafle (tratwy), tamci ładują nań deski, gąty, łaty lub drzewo w łupach, a inni robią wiosła i krzepiny. Często, kiedy wiatr ciepły nagle z południa powieje, ledwie ukończyć zdołają swe roboty, a już roztopionemi śniegami nabrzmiała rzeka, wzywa ich do spławu. Wtenczas jeszcze żywszy ruch powstaje, raźni flisacy spieszą z wiosłami, przypinają je do tratew, gdy inni pochwyciwszy drągi, spychają z brzegów nawy i płyną z wesołemi okrzykami po rozbujałym żywiole. Składają się te tratwy zazwyczaj z sześciu do dziesięciu okrąglaków, złączonych z sobą zapomocą poprzecznych sztuk drzewa. Zwykle dwóch Górali kieruje tratwą. Spław odbywa się tu najpomyślniej gdy wody nieco przybędzie na rzekach Skawie i Soli, wpadających do Wisły, a nieraz statki góralskie płyną dalej Wisłą aż pod Kraków. W czasie małej wody, statki osiadają na mieliznie, w czasie zaś wielkiej powodzi, spadek jest zbyt nagły, a kierowanie tratwami bardzo trudne i niebezpieczne. Jednakże Górale odważają się niekiedy i na takie niebezpieczeństwo i wtedy dają dowody przytomności umysłu, zuchwałej śmiałości i poświęcenia w ratowaniu zagrożonych śmiercią. Spław na Skawie rozpoczyna się z ujściem rzeki Skawicy do Skawy w Makowie. (C. d. n.)

KORESPONDENCYE

Z ZAKŁADÓW ZDROJOWYCH.

Karolowe Wary d. 16 Sierpnia 1873.

Z d. 9tego na 10ty sierpnia w nocy padał deszcz, w skutek tego zmieniła się pogoda i temperatura, tak że od 10go do 14go Sierpnia panowały deszcze i chłodne powietrze, rano 7° R., która wczoraj około południa do 15° R. sięgało. Wczoraj i dzisiaj znowu prześliczna pogoda, ciepłota powietrza znacznie się podniosła, bo ciepłomierz rano pokazuje 10° w południe i po obiedzie 23° R.

Ruch kąpielowy w porównaniu z r. 1872.

1873 Nr. 227 wydany 16/8 było rodzin 11293, osób 16903; 1872 Nr. 205 wydany 16/8 było rodzin 12180 osób 16554, a zatem różnica na korzyść r. b. rodzin 113 osób 349.

Ruch Polonii.

D. 6/8 Teodor Szymanowski, o. d. z. z Kongresówki.
„ Szymon Arnold, Dr. medyc. z Warszawy.
„ Henryka Werner, prywatna z Warszawy.
„ Dyzma Chromy, rządca dóbr z Krzeszowic.
„ Zygmunt Parczyński, urzędnik z Kongresówki.
„ J. Olszewski, akademik z Warszawy.
„ W. Szymanowski, literat z Warszawy.
„ Ignacy Zaborowski, sędzia z Warszawy.
„ Edward Epstein, bankier z żoną z Warszawy.
„ Tomasz Zawadzki, o. d. z. z córką z zaborn ros.
D. 7/8 Książe Władysław Jabłonowski, o. d. z. z Wołynia,
„ Walenty Garczyński, o. d. z. z żoną i córką z Warszaw.
„ Adolf Ladkiewicz, prywatny z Krakowa.
„ Hipolit Zaborowski, urzęd. z Kongresówki.
„ Jędrzej Nowiński, o. d. z. z żoną i córką z Wilna.
„ Artur Smoleński, miesz. z żoną z Warszawy.
„ Aleksander Radwan, urzędnik z zoną z Warsz.
„ Emil Mankiewicz, kupiec z żoną z zaboru pruskiego.
„ Bernard Puławski, obywatel z Ameryki.
„ Robert Kaplan, mieszczan z Warszawy.
„ Józef Spanowski, mieszczan z zaboru ros.
D. 8/8 Anna Lego, nauczycielka z zaboru ros.
„ Staziński z Polski.
„ Honorata Dembowska, o. d. z. z córką. Leokadyą Unierzyską, o. d. z z Kongres.
„ C. Kruger, wdowa po rządcy gospodar. z towarzyszką Maryą Hogolt z Lissy z Poznania.
„ Konstanty Holewiński, urzędnik z Kongresówki.
D. 9/8 Helena Paszkowska, żona generała ze Szwajcaryi.
„ Cielecki, o. d. z. z Warszawy.
„ Dr. Julian Dunin Brzeziński, adwokat ze Lwowa.
„ Dr. Feliks Strzelecki, rektor technicz. akadem. ze Lwowa.
„ Juliusz Czapski, kupiec z żoną i córką z Poznania.
„ Malwina Radolińska z hr. Rusockich, o. d. z. z Kongres.
„ Antoni Nałęcz Kalitowski, radca namiestnictwa z Galicyi.
D. 10/8 Berta Brodka, mieszcz. z zaboru rosyjskiego.
„ Stankiewicz, żona radcy stanu z Wilna.
„ Ludwik br. Radosiewicz, o. d. z. z zaboru ros.

---

ron i zostawiwszy zdumionego opata, który był najpewniejszy, że baron zwaryjował, poleciał wprost do pani radczyni.

Pani radczyni nie zastał w domu, wyjechała z panną Pelagiją i dwiema zakonnicami na parę dni do Żegiestowa. To utwierdziło barona w podejrzeniu, że panna Pelagija stała się ofiarą księżych knowań, z których przez miłość jaką miał dla niej, przez pamięć na swoje długi i portmonetkę, postanowił ją wyrwać. A najprzód należało całą tę sprawę odkryć światu i poddać pod sąd opinii publicznej.

Opinia publiczna reprezentowana przez jednego z korespondentów dziennikarskich, miała stałą siedzibę w restauracyi pod Barankiem, gdzie w chwilach wolnych do pisania zajmowała się specyalnie kartami i bilardem. Opinią tę znał był baron dawniej osobiście; ale ze względu na socyalną pozycyę jaką zajął w Krynicy w kongregacyi pobożnych pań, baron unikał tej znajomości bojąc się nią skompromitować, gdyż wyżej wyrażona opinia publiczna używała złej opinii w tych kółkach nie tyle z powodu specyalnego uprawiania kart, bilardu, ile w skutek antireligijnych dążności objawianych w korespondencyjach.

W ramiona to tej opinii rzuciła barona dzisiaj nieszczęśliwa miłość. Odstępstwo od obozu klerykalnego odbyło się bez wszelkich namysłów — pan baron bowiem nienależał do ludzi, · którzyby zasady pojmowali na seryo i przywięzywali do nich jaką wagę. Zasad używał baron jak rękawiczek dla przyzwoitości stosownie do czasu i miejsca i okoliczności. A że fioletowe rękawiczki go zawiodły, więc bez namysłu włożył czerwone ultredemokratyczne i postępowe i oddał się cały demokracyi z warunkiem, by mu ta pomogła do odzyskania najdroższych nadziei jego.

Przy kolacyjce i butelcə wina złożył pan baron w ręce korespondenta powalane atramentem swoje losy i wyznanie zasad demokratycznych — a w kilka dni potem w jednym z dzienników krajowych przerażeni goście kąpielowi czytali następującą wiadomość:

„*Jeszcze jedna ofiara machinacyj jezuickich.* Czarny internacyonal rozszerzając coraz dalej pającze sidła swoje i u nas tutaj (u nas miało znaczyć w Krynicy) ciągnął po swoją ofiarę. W skutek namowy tego stowarzyszenia bogata dziedziczka będąca już prawie zaręczoną z młodzieńcem szlachetnego rodu, pełnym zacnych przymiotów i dystynkcyi — postanowiła wstąpić do klasztoru. W imieniu prawdy dajemy tu głos oburzeniu naszemu — pewni będąc, że familia uwiedzonej ofiary przejrzawszy jasno niegodne tendencyje tej propagandy religijnej, wpłynie rozsądnemi radami swemi na młodą i niedoświadczoną istotę i odwiedzie ją od powziętego zamiaru, który doprowadzony do skutku, stałby się przyczyną strasznych cierpień nieszczęśliwego młodzieńca“.

Spragnioną nowinek i plotek publiczność kąpielową artykuł ten zelektryzował i wzruszył. Szukano badano, domyślano się, która to jest ta czuła para, którą intrygi jezuickie rozerwać usiłowały. Podejrzywano każdą młodą panienkę o zamiar wstąpienia do klasztoru, na każdej zamyślonej twarzyczce czytano rotę ślubów zakonnych, przestraszeni narzeczeni biegli co prędzej do swoich najdroższych i żądali powtórzenia przysiąg miłosnych, wymagali nieledwie aktów notaryalnych i rewersów dla tym większego ubezpieczenia się. Tylko panny Pelagii i pana barona nikt nie podejrzywał. Nikt bowiem panny Pelagii w Krynicy (rozumie się oprócz barona) za posażną dziedziczkę i dotego niedoświadczoną nie uważał, — no, a barona nawet najbujniejsza fantazya nie mogła sobie wyobrazić jako młodzieńca. Ale co najciekawsze, że sama panna Pelagia głowę sobie łamała nad wyszukaniem owej bogatej dziedziczki, która wraz z nią mimo wiedzy zeszła się w myśli wstąpienia do klasztoru. Pytano się księdza opata, jako spowiednika a więc głównego depozytora wszystkich sekretów panienskich; a ksiądz opat klął się na wszystkie świętości, że nic nie wie. Nieprzypuszczał bowiem, że tu szło o pannę Pelagię i barona, niepodejrzywał nawet tego ostatniego, pomimo rozmowy jaką miał z nim niedawno, o umaczanie rąk w tej sprawie i fabrykacyą artykułu, i niktby go nawet nie był posądził o odstępstwo od katolickich zasad, gdyby baron sam nie był się publicznie afiszował ze swojem niedowiarstwem, nie był opuszczał ostentacyjnie nabożeństw i wygadywał niestworzone rzeczy na księży i wszystkie kongregacye katolickie nazywając je szarlatańśtwem, komedyą i eksploatacyą łatwowiernych ludzi.

Ze zdumieniem i zgrozą dowiedziała się pani Cezarowa o tej nagłej a niespodziewanej zmianie najgorliwszego wyznawcy, a że miała słabość do barona, nie tyle jako do człowieka, ile do barona i katolika, przeto dbając o jego nawrócenie i opamiętanie zakupiła na tę intencyą u księdza opata mszę świętą, na którą zaproszono wszystkich wiernych niewyłączając panny Pelagii i pani radczyni.

Ta ostatnia pokazała się szczególnie zaniepokojoną o duszne zbawienie barona: modliła się i oczami i wargami i wszystkiemi niemal częściami ciała ofiarując się pościć a nawet suszyć na intencyą nawrócenia biednego barona. Dlaczego zaś pani radczyni tak bardzo chodziło o nawrócenie barona, dowiemy się z następującego rozdziału.

(C. d. n.)

„ Ignacy Mroczkiewicz, pułkow· z Grodna.
„ Stanisław Kropiwnicki, inżynier z żoną z Warszawy.
„ Makowiecki, prywatny z zaboru rosyjskiego.
„ Józef Michalewski, kupiec z Kongresówki.
„ August hr. Potocki, o. d. z. z Warszawy.
„ Konstancya hr. Rzewuska, o. d. z. z córką z zaboru rosyj.
„ Ignacy Mrozowski, dziennikarz z Warszawy.
„ Rudolf Jasieński, o. d. z. z Wilna.
D. 12/8 Antoni Nitka, adjunkt sądowy z Galicyi.
„ Franciszek Sakowicz, naucz. z zaboru rosyjsk.
„ Adolf Piotrowski, o. d. z. z Kongresówki.
„ Aleksander Orłowski, o. d. z. z Kongresówki.
„ Xawery Karasiński, adwokat z żoną i siostrą z Warszawy.
„ Albert Kamecki, prywatny z zaboru pruskiego.
„ Michał Dunajewicz, kontrolor cła z Galicyi,
„ Jarosław Kossakowski, prywatny z Warszawy.
„ Wacław Swierzawski, o. d. z. z Kongresówki.
D. 12/8 Władysław Myssiorowicz o. d. z. z Warszawy.
„ Michał Kazimirowicz, oficer wojsk ros. z Warszawy.
„ Dr. Otto Ambros, adwokat z Czerniowiec.
„ Wincenty Danek, nadprokurator sąd. ze Lwowa.
„ Kazimierz Kamieński, o. d. z. z żoną z zaboru ros.
„ Seweryna Duchińska, literatka z towarzyszką Józefą Koszkowską z Rapperswyl w Szwajcaryi.
„ Antonia Błędowska, mieszczka z Kongresówki.
„ Henryk Kuczyński, student z zaboru ros.
„ Magdalenna Mitkowska, o. d. z. z Galicyi.
„ Ludwik Pajęcki, ksiądz z Kongresówki.
„ A. Glawisk, kupiec z Warszawy.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Na tym świecie trzeba byc czasem filozofem — rada miejska i cholera — anegdoty.

Trzeba być filozofem na tym świecie, rzekł ktoś, a temu ktoś ja przyznaję zupełną słuszność. Dla czego rada miejska straszy nas ciągle sażnistemi plakatami, to także dalibóg nie wiem. Wszyscy o tem dobrze wiemy, że cholera jest w mieście, lecz żeby ją na każdym kroku ciągle przypominać, to znowu tak bardzo nie widzę potrzeby. Już c. k. ambulanse kursujące przez cały dzień po mieście, są wymownym dowodem obecności, pocóż jeszcze ciągle ogłoszenia to o tem, to o owem, które się nie na wiele przydadzą, kto zna upór naszego ludu.

Jednym środkiem uznanym przez wszystkich lekarzy jest hygieniczne życie, zapominanie o niej i wesołość. Z mojego obowiązku, powinienem was obdarzać miliardami wesołości, lecz wierzajcie mi, że przychodzą chwile w życiu ludzkiem, gdzie nawet ja... tracę swój zwykły kontynans i nie potrafię policzyć czterech na palcach.

Za nim powróci do mnie, lepsze usposobienie dzielę się z wami Szan. czytelnicy anegdotami, które mi nadesłano ze Lwowa i jakkolwiek sa dość zajmujące, ponieważ nie są moje, więc też nie przyznaję się do autorstwa.

Kronikarz poniekąd jest niewolnikiem, są rzeczy o których mówić musi, dopóki ukazują się na horyzoncie które polecono jego uwadze; publicysta seryo może wedle upodobania obierać sobie przedmiot, skromny kronikarz musi iść z prądem nowin, ucinek, komerazów i plotek. I ja więc raz jeszcze, pomimo zarzekania się, powrócić muszę do unieśmiertelnionych występów artystów krakowskich we Lwowie, bo wciąż jeszcze pływają one po naszem kronikarskiem morzu; choć dnia jednego dadzą nura na zajutrz znowu wypływają i zaprawdę powiadam wam, iż niepamiętam od czasu *Teki Stańczyka*, aby o czem tak wiele, wszechstronnie i zabawnie pisano jako o występach pani Hoffman we Lwowie. Rozweselilo to nawet sposępniałego od pewnego czasu p. Lama, który w całej tej sprawie złożył nowy dowód zręczności, dowcipu i sprytu, stając nieznacznie, (pomimo arcyśmiesznego położenia, w które studencka naiwność wplątała *Dziennik Polski*) pe stronie śmiejących się a niewyśmianych, po stronie zdrowego rozsądku, prawdy i dobrego smaku. Z wszystkich dowcipów, p. Lama jest to jeden z najlepszych.

Ale gdzież zapowiedziane anegdoty? zapytanie. Cierpliwości, wstęp poprzedni był potrzebny; a teraz aby nowe rzucić światło na nieśmiertelną kwestye występów, przydadzą się moje anegdoty, które kursują po bruku krakowsko-lwowskim, czy są one jak mówi Figaro prawdziwą prawdą, nie pytajcie, poprzestańcie na tem, że są prawdą. Wiecie zapewne bo o tem już nawet kiedyś *Djabeł* pisał, że pani Hoffman, jest nie tylko znakomitą artystką, ale także niewstrzemięźliwą weredyczką. Otóż prawdomowność naszej artystki miała być olejem dolanym do ognia przygotowanego z dawna we Lwowie na spalenie artystów krakowskich. Artystka cięła tam podobno prawdę na prawo i na na lewo krzyżową sztuką i nielitościwie raniła najdotkliwszą część natury ludzkiej — miłość własną. Wrodzone usposobienie artystki; rozdrażnionem zostało do wysokiego stopnia, studenckiemi wycieczkami przeciw p. Bendzie. Gdy Midasik, przedstawił się jej. dość niezręcznie rozpoczął rozmowę od p. Bendy, wyrażając żal, iż nie pozostał dłuższy czas we Lwowie, aby razem z p. Hoffmann występować, na co odparła udając iż nie wie, iż Midasik jak autorem owych tuzinkowych przeciw Bendzie paszkwilów: „Jakże pan chcesz, żeby artysta tej wartości co Benda wystawiał się na podobne sądy, jak te które w tutejszych ukazały się dziennikach, nie wszyscy wiedzą że tutaj powierzono krytykę teatralną, studentom“. Działo się w pierwszych dniach, przed pierwszym występem p. Hoffmann. Wówczas na porządku dziennym w gmachu skarbkowskim było znaczące krzywienie się na Rychtera i pomiatanie Bendą. Jedna z dawnych koleżanek p. Hoffmann, którą to odwiedziła, prześcignęła wszystkich pod tym względem, twierdząc iż Benda jest tak nieznośnym aktorem, że kiedy występuje, ona, nie mogąc się patrzeć na niego, ucieka z teatru. Rozmowa na ten temat szła dalej, gdy w tem niebaczno lwowska aktorka rzekła: „Wyobraź sobie, że ten Benda nie był nawet u mnie z wizytą“, „A dla czegóż nie powiedziałaś mi tego od razu“, zawołała pani Hoffmann, i pożegnała ową nowego rodzaju estetyczkę.

J. K.

Wiadomości tyczące podróży i komunikacyi.

Kolej z Brześcia Litewskiego do Kijowa jest już ukończoną i ważną będzie dla młodocianego zakładu zdrojowego w Szepetówce. posiadającego zdroje wód żelezistych. Obecnie ajenci kolei Kijowsko-Brzeskiej przyjeżdżali do Warszawy dla zawarcia układu z zarządem kolei Warszawsko-Terespolskiej o bezpośrednią komu-

RUCH OSÓB W ZDROJOWISKACH KRAJOWYCH.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY W KRYNICY.

V. LISTA GOŚCI ZDROJOWYCH

przybyłych do Krynicy od 29go Lipca do 13go Sierpnia 1873 r.

		przybył lipca dnia	osób	mieszka
366	Kaczkowski Teodor, rejent z Kalisza	27	1	pod Pogonią
367	Lunda Antoni, c. k. podpułkownik inżynieryi z Przemyśla.	28	1	„ Orłem N 1 — 2 — 3.
368	Panusz Fryderyka, wdowa po radcy sądu z fam. ze Lwowa	28	4	„ Dębem.
369	Wiszniewska Helena, kapitalistka z synem i sługą ze Lwowa	28	3	„ Lwem.
370	Pfeifer Anna, obywatelka z siostrą z Warszawy	30	2	„ „
371	Lewicka Józefa, właśc. dóbr z fam. i 2 sługami z K. P.	31	5	u Markiewicza.
372	Pusch Lucyna „ „ z Warszawy	31	3	pod Topolami N 5-6.
373	Mikułowska Józefa „ „	31	1	„ „
374	Kosińska Sabina żona rzeczyw. radcy st. z synem z Warszawy	31	2	„ Gwiazdą
375	Lohr Henryk c. k. kapitan pensyonowany z N. Sącza	31	1	u Kowalewskiego.
376	Smolarski Julian, urzędnik zabezp. od og. z żoną ze Lwowa	31	2	pod Kosynierem.
377	Plewiński Antoni, obywatel z Lublina	1sier.	1	„ Litwiuką.
378	Sieroszewska Wiktorya, obyw. z córką z Lublina	1	2	„ „
379	Hermann Hawe, żona krawca z Ropczyc	2	1	u Kaila.
380	Barańska Izabela, żona inżyn. z siostrą i sługą z Złoczow	2	3	pod Ułanem.
381	Nowakowski Jan, urzędnik z synem z Pinczowa	2	2	„ Białą różą.
382	Możdżeńska Marya, obywatelka „	2	1	„ „ „
383	Przybyłko Władysław, urzędnik z Warszawy	2	1	„ Orłem N. 10.
384	Dr Katarzyński Józef, lekarz praktykujący z Warszawy	3	1	„ Trzema różami.
385	Brzechfa Teresa, artystka opery z Warszawy	3	1	„ Warszawą.
386	Diétz Ludwik, artysta muzyki z Warszawy	3	1	„ „ „
387	Pfau Felicya, artystka śpiewu „	3	1	„ „ „
388	Łabudziński Leon, urzędnik z fam. z Pińczowa	3	4	„ Rybą.
389	Milan Agata, żona pakiera kolejn. z fam. z Krakowa	3	4	u Gromusiaka.
390	Burnatowicz Anna, córka dyrektora szkół z Gorlic	4	1	u Nittribita.

nikacyę pasażerską i towarową między Warszawą a Kijowem.

WYSTAWA WIEDENSKA.

Wystawa powszechna illustrowana. Pod tym tytułem będzie wychodzić w Warszawie nakładem księgarni Józefa Kaufmanna pismo peryodyczne co dni 15 z drzeworytami.

Arcyksiążę Albrecht postanowił otworzyć dla publiczności podczas trwania wystawy bogate swe zbiory rysunków i sztychów. Kolekcye te zwiedzić można codziennie od godz. 2 po południu z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt.

Wydawca
Dr. B. Lutostański.

Odpowiedzialny Redaktor
Józef Kostka.

391 Pagórski Julian, właściciel dóbr z fam. z Lwowa	4	5	pod Szwajcarem N 5-6.
392 X. Krajewski Alfons, prefekt szkół z Warszawy	4	1	„ Lwem.
393 Włoczewska Alojza, żona inżyniera z fam. z Warsz.	5	3	„ Gwiazdą.
394 Niedzielska Felicya, obywatelka z Warszawy	5	1	„ „
395 Pokrzywnicka Henryka „ z fam. i 2 sł. z Krakowa	5	5	„ Trąbką N 5-6.
396 Engländer Hermann, kupiec z N. Sącza	5	1	„ Potokiem N 1.
397 Śliwicki Henryk, ekspedytor dróg żel. z Warszawy	7	1	u Nittribita.
398 Zins Dawid, obywatel z familiją z Krakowa	7	4	pod Trąbką N 7-8.
399 Kłębkowski Paweł, traktyernik z fam. i sługą z N. Sącza	7	6	u Dudzika.
400 Stromfeld Władysław, nadprok. sądu apel. z Warszawy	8	1	u Nittribita.
401 Dr. Pawlikowski Antoni, lekarz z Lwowa	8	1	pod Rybą.
402 X. Gołaszewski Stanisław, z Warszawy	8	1	„ Trąbką N 9.
403 Librowska Helena, obywatelka z fam. i sługą z Krakowa	8	4	„ Pagatem.
404 Delor Ewa, obywatelka z siostrą z Warszawy	9	2	„ Strzelcem.
405 Lacour Konstanty, urzędnik skarbowy „	10	1	„ Trąbką N 19.
406 Tołwiński Jan, urzęd. sztabu wójsk. ros. z żoną z Warszawy	10	2	„ Lwem.
407 Kreczyński Julian, obywatel z żoną z Warszawy	10	2	„ „
408 Dawidowska Henryka, żona urzędn. pow. z fam. i sł. ze Lwowa	10	4	„ Trąbką. N 12-13.
409 Macewicz Gustaw, wł. dóbr z fam. i boną z Ukrainy	10	4	„ „ N 1-2.
410 Janowska Malwina, nauczycielka z fam. i sługą z Krakowa	11	4	„ Zamkiem N 22-23.

Razem 54 rodzin, 103 osób.

OGŁOSZENIA.

Czcionkami Drukarni L. Paszkowskiego. Rządca drukarni: Józef Łakociński.